



Ruch Odnowy Kontemplacyjnej

Uroczystość Objawienia Pańskiego *święto wszystkich kontemplatyków*

Homilia o. Thomas'a Keating'a na uroczystość Objawienia.

Objawienie Pańskie można nazwać świętem wszystkich kontemplatyków we wszystkich religiach i w całej rodzinie ludzkiej. Nie można uniknąć zaproszenia do stawania się kontemplatykiem, bo wszystko co trzeba uczynić, aby ten dar otrzymać to urodzić się człowiekiem, a tego jak przypuszczam już doświadczyliśmy. Kulminacyjnym momentem w okresie Bożego Narodzenia jest Epifania, oznaczająca objawienie. Jakie Objawienie? Każdy z nas jest objawieniem Boga, lub przynajmniej posiadamy wszelki potencjał, by tak było i to dzielimy ze wszystkimi stworzeniami.

... Ale jest coś więcej. Uroczystość Objawienia pozwala nam poznać, że Bóg zaprasza nas do uczestnictwa w jedności Syna Bożego z ludzką naturą. Wcielenie Słowa, które staje się ciałem jest małżeńskim związkiem pomiędzy boską i ludzką naturą Jezusa Chrystusa. Uczestniczymy w tajemnicy Słowa, które staje się ciałem dzięki jedności całego rodzaju ludzkiego i stając się jednym ciałem z Chrystusem. Objawienie to w tekstach biblijnych symbolizuje przemiana wody w wino. W tym obrazie ludzie są wodą, a Duch jest winem.

Objawienie celebrowane przez chrześcijan odpowiada temu, co nasi bracia i siostry w innych religiach nazywają — *oświeceniem*. Oświecenie jest wewnętrznym rozpoznaniem i świadomością bycia tym, kim naprawdę jesteśmy. Nie jesteśmy tym, co mówi nam nasze ego i nasze fałszywe ja. Można je zatem ucałować na pożegnanie. Nie ma dla nich przyszłości. Potrzebujemy w pewnej mierze naszego ja, żeby móc funkcjonować w tym świecie, ale najważniejszym aspektem naszego życia jest objawianie się Boga, które trwa nieustannie i staje się widoczne w najdrobniejszych sprawach. Wiemy, że cząsteczki w atomie są przejawem fali energii z której się wyłaniają, podobnie i my jesteśmy widocznymi przejawami fali Bożej energii, od której pochodzimy. Nazywamy tę naszą falę Bogiem, co jest swego rodzaju przydomkiem, ponieważ nie istnieje żadne słowo dla tej odwiecznej fali. Ona po prostu jest, istnieje, jest Istnieniem bez jakichkolwiek ograniczeń. Jeśli w ogóle posiadamy jakieś istnienie, to musi być ono obecne i przeniknięte tymże Istnieniem.

Czemuż by tego nie kultywować? To jest właśnie zaproszenie Epifanii. Czemuż by nie zjednoczyć się, nie zidentyfikować z Bogiem a przez to objawiać Go w każdym czynie, a tym samym umożliwić Bogu doświadczenie tego, jak to jest być człowiekiem? Wydaje się, że taki właśnie jest plan. Większą jego część stanowi Boży wysiłek podejmowany od zarania dziejów, by nas przekonać o swojej miłości do nas. Bardzo nieśmiało do tego podchodzimy; nie jesteśmy zbyt dobrymi odbiorcami Bożej miłości na tym poziomie, a przecież to ona jest źródłem i nadaje znaczenie każdej innej miłości: fizycznej, umysłowej i duchowej.

Kościół ma wielką odwagę, a może nawet nieco zuchwałości celebrując Epifanię tak, jak to robi: mówiąc o Bogu objawiającym się na trzech różnych poziomach — odległym, bliższym i

właściwym. Inaczej mówiąc, to święto i jego znaczenie, ma różne poziomy zrozumienia, zgłębiania i uświadomienia sobie, które liturgia stara się przekazać.

Przybycie Mędrców (pierwszy poziom) jest odległym wezwaniem skierowanym do całej ludzkości do jedności z Bogiem. Jest to zaproszenie skierowane do wszystkiego cokolwiek istniało lub istnieć będzie do jedności z Bogiem. Chrzt Jezusa (drugi poziom) jest bliższym zaproszeniem skierowanym do konkretnej grupy religijnej, do Żydów, do bardziej intymnego zjednoczenia ze źródłem wszystkiego co jest. Wesele w Kanie (J 2,1-11) jest ukoronowaniem okresu Objawienia/Narodzenia (trzeci poziom), co w tym kontekście jest świętowaniem małżeńskiego związku Boga z ludzkością. Trzeba pewnej subtelności, by zgłębić pełną wymowę tej prawdy. Co zostało objawione przez wesele w Kanie? Objawione zostało to, że natura Boska zastała zjednoczona z naturą ludzką i staje się to widoczne w zwykłych ludziach, takich jak my.

Epifania jest również celebrowaniem małżeńskiego związku Boga z poszczególnymi osobami, to znaczy ze mną i z tobą. To właśnie z tego powodu nazywam to świętem kontemplatyków. Kontemplacja jest procesem oświecenia człowieka, która trwa latami. Wiek podeszły to czas, w którym nic nie trzeba robić, aby coraz bardziej i bardziej w ciele, w duszy i w duchu zostać ogarniętym przez tę niewiarygodną miłość, która jest z nami zawsze, ale musi być odkrywana dzięki pewnej dyscyplinie, poprzez trudności życia i przez zaufanie i samopoddanie się bezpośredniej obecności Boga. Bóg jest czystym współczuciem, przebaczeniem i delikatnością, a w niektórych sytuacjach również figlarnością.

Jest do miłość, do której jesteśmy w ten dzień zaproszeni dzięki symbolicznie wesela w Kanie. Zwróćmy uwagę na okoliczności. Wino się skończyło. W tamtych czasach wesele trwało trzy, cztery dni. Matka Jezusa obserwuje problem, ale o nic nie prosi. Ona ma już wszystko, więc nie musi o nic prosić. Jest jednocześnie zatroskana o potrzeby innych, szczególnie młodej pary, która byłaby bardzo zawstydzona, gdyby brakło wina. Mówi zatem do Jezusa „Nie mają już wina”. Bóg jest wrażliwy i gotowy zaspokoić wszystkie nasze potrzeby, choć czasem opóźnia ich spełnienie, aby pomóc nam wejść na głębszy poziom zaufania i intymności.

Wszystko, co czyni Bóg, wypływa z miłości pełnej nieogarnionej energii, którą naukowcy dopiero zaczynają przeczuwać. Ta niewidzialna energia musi stać się odczuwalna, wyczuwalna, aby mogła być zrozumiana. W tym wypadku Jezus posługuje się zmysłami. Wzbrania się przed rozpoczęciem swojej służby przed czasem czyniąc coś, co byłoby postrzegane jako cud. Widzimy, że Maryja nie prosi o cud. Po prostu pokazuje Mu problem i pozostawia Mu całkowitą swobodę wyboru tego, co uzna za najlepsze rozwiązanie; to postawa na którą nas często nie stać.

Było tam sześć stągwi, które mieszczą ponad 600 litrów wody. Woda jest najbardziej rozpowszechnionym elementem przyrody. Zauważmy, że wiele cudów i opisów Bożego działania podkreśla Jego hojność i nieskończoną, wręcz bezgraniczną obfitość Jego darów.

Jezus przemienia sześć stągwi wody nie w jeszcze więcej wody, ale w coś zupełnie innej jakości, coś bardziej rozweselającego, leczącego, ożywiającego, ekscytującego, a nawet upajającego. Ogromna ilość wody została zamieniona w wino, które wystarczyłoby dla małej armii, lub dla dwudziestu innych wesel. Bóg nie bawi się w byle co! Jak coś daje to bezgranicznie. Nie ma nic złego, lecz raczej nieoświeconego, w proszeniu Boga o pojedyncze rzeczy, chociaż czasem może to być za natchnieniem Ducha. Jeśli jednak możesz mieć wszystko, proś o wszystko! Proś o wszystko, bo Bóg oferuje ci całą pełnię swego boskiego życia.

Zamiana wody w wino przemienia tę wodę całkowicie. Chociaż jest ona tak ważna dla podtrzymania życia, to nie najlepiej sprawdza się jako znak świętowania. Ludzie chcą się rozkoszować czymś więcej. Wino jest znakiem Boga rozkoszującego się daniem siebie samego. Może zwróciliście uwagę na uderzający opis z księgi proroka Izajasza w pierwszym czytaniu (62,5), gdzie Bóg rozkoszuje się daniem siebie podobnie jak czyni to

narzeczony, który właśnie poślubił dziewicę. Innymi słowy, Jego relacja z nami jest zarówno duchowa jak i seksualna. Wszystko co Bóg może nam zakomunikować z boskiej rzeczywistości, jest zawarte w Eucharystii. Daje nam siebie samego i znajduje w tym wielką radość.

Jeśli byłeś kiedyś w swoim życiu narzeczonym, to pewnie bliska ci będzie taka postawa. Radość jaką Bóg daje ci poznać w oczekiwaniu na noc poślubną, jest tym, co On odczuwa wobec każdego z nas właśnie teraz. Bóg zachęca nas do świętowania tego zaproszenia, a jeszcze bardziej do przyjęcia go. Sakramenty Kościoła są przekazywaniem Bożego życia i miłości; są duchową interpretacją, dotyczą symboliki i piękna miłości seksualnej podniesionej na poziom całkowitego daru z siebie.

Bycie kontemplatykiem oznacza gotowość na to, by być kochanym w najmniejszym nawet szczególe swego życia, na każdym jego poziomie — ciała, duszy i ducha. Jeśli myślisz o przyjmowaniu Eucharystii jako o rytuale to lepiej idź do domu. Tu nie o to chodzi. Czasem od tego może się zaczynać, ale Eucharystia w swej istocie jest duchowym przełożeniem — wszystkiego czym my jesteśmy na wszystko czym jest Bóg, i wszystkiego czym jest Bóg na wszystko czym my jesteśmy, włączając w to każdy szczegół naszego życia, każde zmartwienie, radość czy cierpienie. Inaczej mówiąc mamy życiowego towarzysza o nieskoczonych możliwościach, który zawsze jest po naszej stronie, zawsze gotowy do działania.

Czego zatem się bać? Posiadamy najwspanialszy dar we wszechświecie, przyjaźń Bożą, a On chce to dzisiaj świętować, nawet jeśli my jesteśmy nieco zmęczeni tego ranka.

Jak mamy świętować? Wdzięczność, samopoddanie się, radość z Bożej obecności — to są postawy, które czynią nas kontemplatykami. Doświadczenie Bożej obecności i działania w nas samych prowadzi do coraz łatwiejszego rozpoznawania tegoż działania w każdym innym człowieku i w całym kosmosie. Stwarza to cudowną otwartość umysłu na pełnię prawdy. Bóg zyskuje przez to wolność wzbogacania nas tak, jak zechce i jak to zaplanował ze wszystkimi szczegółami.

I ostatnia myśl. Nowe wino, które Jezus zapewnił gościom na weselu w Kanie było bez wątpienia przeznaczone do wypicia, do spożycia. Miało się dostać do układu trawienno i wpłynąć na układ nerwowy i mózg i poprawić nastrój wszystkich gości.

Boża miłość nie ma żadnych warunków wstępnych. Jesteśmy zaproszeni by ją przeżywać, nie w formie abstrakcyjnej idei, lub jakiegoś rytuału, ale doświadczenia. Kontemplacja jest doświadczaniem Boga, które staje się nieprzerwane i trwa nawet w codziennych czynnościach, wśród rozproszeń płynących z komputerów, czy straszliwych doniesień o okrucieństwach i przemocy na całym świecie. Boża dobroć i obecność Jego miłości nie ustaje. W miarę jak pogłębia się jasność kontemplacyjnego spojrzenia, posuwamy się od sporadycznych doświadczeń Bożej obecności do trwałego stanu miłosnego komunikowania się w każdej chwili.

W okresie Epifanii powinniśmy odłożyć wszelki lęk i poddać się Eucharystycznej obecności, w której Chrystus, który jest Bogiem pochłonie nas. Jeśli jesteś żarliwym kochankiem, to wiesz, że czasem miłość do drugiej osoby może być tak wielka, że pragnie się pochłonąć całkiem drugiego. Chcesz skonsumować ukochaną osobę i być z nią tak zjednoczony, że nic nie jest w stanie was rozdzielić. Taką miłość ma Bóg wobec nas. Eucharystia nas zmienia, to właśnie mamy na myśli mówiąc o transformacji czy oświeceniu. Nasza ludzka osobowość, możliwości, błędy, a nawet nasze grzechy zostają skonsumowane i przemienione w życie Boże w trakcie tego niezwykłego procesu transformacji. Właśnie to w tradycji chrześcijańskiej nazywamy — procesem kontemplacji.

Więc — bądź smaczny! To znaczy w istocie cały poddać się Bogu! Oddaj swoje życie całkowicie miłości, a zobaczymy co z niego zostanie — miejmy nadzieję, że nic, oprócz Boga. Zatem pozwól, by Bóg w tobie był wszystkim we wszystkim. Pozwólmy Mu być narzeczonym, któremu pragnienie komunii z nami przynosi taką rozkosz. Jest to objawienie, które

potwierdza wiarę apostołów. Wesele w Kanie symbolizuje pragnienie Bożej woli do przemieniającego działania w naszym życiu. To święto Bożego światła nie jest zakończeniem drogi, ale jej początkiem, w którym zaczynamy patrzeć oczami oświeconymi wiarą. Zatem żyjemy nie tylko z tym Drugim, ale również jako ten Drugi, a z czasem stajemy się tym Drugim. Ostatecznie już nie ma Drugiego, gdyż staliśmy się również Nim.

Kontemplacja jest procesem chrześcijańskiej przemiany. Wesele w Kanie symbolizuje początek tego procesu przemiany: woda przemieniona w wino; to, co ludzkie w to, co boskie; ciało w ducha.